

Jugendamty stosują brutalne metody

Możemy się domagać, aby Jugendamty nie naruszały podstawowych praw człowieka - mówi Marcin Libicki, przewodniczący komisji petycji Parlamentu Europejskiego



Marcin Libicki, przewodniczący komisji petycyjnej Parlamentu Europejskiego (PES)

Rz: Komisja petycyjna Parlamentu Europejskiego rozpatrywała wczoraj skargi Polaków, którym po rozpadzie małżeństwa z obywatelami Niemiec niemieckie urzędy (Jugendamty) zabroniły mówić po polsku z dziećmi lub automatycznie przyznały dzieci niemieckim eksmałżonkom. Komisja zdecydowała, że sprawa zostanie rozpatrzona na sesji plenarnej Parlamentu. Czy już teraz można powiedzieć, że skarżący odnieśli sukces?

MARCIN LIBICKI: Podczas dyskusji większość posłów wypowiedziała się za tym, aby sprawa jak najszybciej została rozwiązana. Przepisów, na podstawie których działają Jugendamty, bronił poseł Rainer Wieland, niemiecki członek Komisji. Według niego nie ma mowy o żadnej germanizacji. Komisja jednomyślnie zdecydowała jednak o rozpoczęciu procedury wprowadzenia sprawy pod obrady Parlamentu.

Mówimy zawsze o Polakach. Ale tu nie chodzi tylko o polskich rodziców...

Sprawa rozpoczęła się od polskich rodziców, którzy są niesłuchanie aktywni. Okazało się jednak, że problem ma wymiar międzynarodowy. Dotyczy nie tylko Polaków, ale także Francuzów, Belgów i Amerykanów. Podkreślam jednak, że z krytyką spotkało się nie tyle prawo niemieckie, ile praktyki Jugendamtów. A są w niektórych przypadkach niezwykle brutalne. Jedna z matek opowiadała, że kiedy policja przyszła odebrać jej dziecko zgodnie z wyrokiem sądowym wystawionym na polecenie Jugendamtu, zjawiła się z psami w jej domu.

Jak walczyć z takimi metodami? Czy Parlament Europejski może wywierać presję na niemieckie władze?

Gdy dochodzi do debaty w Parlamencie, presja polityczna jest tak silna, że władze kraju członkowskiego często ustępują. W ten sposób doprowadziliśmy między innymi do zmiany prawa w Grecji, na podstawie którego można było dowolnie konfiskować samochody pod pozorem, że zostały przemycone. Kraj, który jest pod ostrzałem, obawia się, że jeżeli nie zastosuje się do zaleceń PE, sprawą zajmie się Komisja Europejska lub Europejski Trybunał Sprawiedliwości. One zaś mogą nałożyć konkretne sankcje. Wszyscy znamy historię Rosputy.

Czy wczorajsze posiedzenie Komisji Petycyjnej potwierdziło, że postępowanie Jugendamtów można nazwać pewnego rodzaju dyskryminacją?

Potwierdziła to nawet przedstawicielka rządu niemieckiego - chociażby w odniesieniu do sprawy pana Pomorskiego. Według niej Jugendamt postępował niewłaściwie, nie pozwalając mu na rozmowę z córką po polsku.

Niektórzy skarżący żądają likwidacji Jugendamtów. Czy jest to możliwe?

Jugendamt to instytucja. Nie ma indywidualnej odpowiedzialności przed sędzią i przed rodzicami, jak w przypadku kuratora indywidualnego, którego mamy w Polsce. Urzędnicy Jugendamtów często pozostają anonimowi. Dochodzi do przypadków bezwzględności biurokratycznej. Nie możemy wnioskować o likwidację tych urzędów. Możemy się tylko domagać, aby nie naruszały podstawowych praw człowieka. Znając niemiecką subordynację, można sobie wyobrazić, że kiedy otrzymają odpowiednie polecenie, to się do niego zastosują.

rozmawiała Aleksandra Rybińska